

## PRZEMÓWIENIE NA BANKIECIE W KATOWICACH

(28 sierpnia 1922 r.)

*Piłsudski po udzieleniu audiencji i odwiedzeniu tych miejscowości nad dawną granicą niemiecko-rosyjską, gdzie ongiś w okresie swej pracy konspiracyjnej przekraczał nielegalnie ten kordon, wziął tego samego dnia, t. zn. 28 sierpnia 1922 r., udział w bankiecie, wydanym na cześć Naczelnika Państwa przez wojewodę górnośląskiego Rymara.*

*Tam Piłsudski wygłosił niżej przytoczone przemówienie, wyrażające radość z powodu złączenia się ziemi śląskiej z Polską i wiarę, że Państwo Polskie, które potrafiło przy swoim odrodzeniu złamać tyle przeszkód, zdoła przewyciężyć trudności, jakie wiążą się ze scharmonizowaniem życia Górnego Śląska z życiem całej Polski.*

*Mowę podajemy według «Kuriera Porannego» z dnia 29 sierpnia 1922 r.*

Przybyłem wzruszony do was, tak, jak każdy Polak, który przekracza dawną granicę, granicę, która tak niedawno jeszcze była przekleństwem naszego życia. Ludzie jednej mowy, jednej wiary, jednych obyczajów, wąskim pasmem ziemi lub strumykiem oddzieleni zostali jeden od drugiego, zmuszeni żyć różnym życiem, przystosowywać się do innych mów, innych wiar, innych zwyczajów. Te paski ziemi były w naszym życiu wiecznie krwawiącą raną, nie dającą się zabiścić. Teraz granice te z tragedii zmieniły się w naszą radość — klęska przeobraziła się w tryumf.

Jeżeli zaś wszystkie granice, dzielące tak niedawno jeszcze Polskę, w chwili, gdy się je przebywało, zmuszały do wzruszeń, to ta, którą świeżo przekroczyłem, wznieca wzruszenie większe i trwalsze, niż wszystkie inne. Najśmielsze marzenia bowiem zatrzymywały się przed nią, jak przed murem nieprzebytym, sny nawet nie mogły się ostać wobec — zdawałoby się — oczywistej niemożności. Gdy inne granice były świeże i istniały od jednego wieku zaledwie, ta istniała od dziesiątków i dziesiątków pokoleń<sup>1)</sup>, które żyły i umierały z tym przekonaniem, że jest ona trwałą, niezłomną. Poczucie więc radości i tryumfu jest tym większe i żywsze.

Przybywając do was, odniosłem specjalne wrażenie na tej ziemi, na której związane zostały sprzeczności tak wielkie, jak żadne, spotykane gdzie indziej. Obok lasów ogromnych, przypominających mi pustkowiec kresów wschodnich, — olbrzymie wytwórnie z dymiącymi kominami; obok pierwotnych

<sup>1)</sup> Śląsk odpadł od Polski w r. 1327.

dziel Stwórcy — owoc wysiłków wielu tysięcy mózgów i milionów rąk ludzkich; obok prostoty wiejskiego zacisza i leśnych pustkowi — skomplikowane życie nowoczesnego wielkiego przemysłu z jego ustawicznym ruchem i szumem; obok przepięknej staropolskiej mowy — wieża Babel obcych języków.

Ten dziwny szmat ziemi zowie się Śląskiem i żył tak długo, i tak ogromną pełnią życia odrębnego, często zapomniany przez resztę Polski. Wobec tego zespolenie naszego życia jest największym cudem pośród wszystkich, które przeżywalismy w ostatnich latach, największym tryumfem spośród naszych tryumfów.

Nie mogę jednak, moi panowie, w tej chwili, gdy chcę się cieszyć razem z wami, zapomnieć o ciężkich troskach i licznych skargach, których wysłuchałem w ciągu paru dni ubiegłych. Nie mogę zapomnieć, że w chwili, gdy do was to mówię, tyśiące ludzi wysiła swoje mózgi, aby znaleźć lekarstwo na biedę, że tyśiącom, tyśiącom ludzi troska o dzień jutrzejszy spędza z powiek sen dzisiejszej nocy.

Nie mogę i nie chcę przy dzisiejszej uroczystości wchodzić w techniczne szczegóły lub wskazywać w mym przemówieniu na środki zapobiegawcze. Mogę tutaj jednak zapewnić, że wraz z rządem Rzeczypospolitej dołożę wszelkich starań, by ludności przyjąć z pomocą wedle sił i możliwości.

Chcę jednak w tym miejscu wykazać, że obok materialnych wysiłków niezbędna jest przy przezwyciężaniu przeszkód i przy przechodzeniu przez krytyczne chwile siła moralna i wiara w siebie. Bez tego niewiele zrobić można. Bez tego przed każdą przeszkodą się cofniemy, a w każdym kryzysie się załamamy. Przypomnijcie sobie panowie, ile to jeszcze tak niedawno mieliście ciężkich chwil do przebycia, ile to ciężkich, nieraz prawie beznadziejnych, kryzysów przeżywaliście z chwałą i zwycięstwem. A spojrzycie teraz na Polskę, od której żądacie pomocy wszelkiej!

Książd prałat Kąpica słusznie tu wspomniał, że od czterech lat w waszym otoczeniu mówi się głośno, lub szepcze się na ucho, że Polska w niczym rady dać nie może, że jest zjawiskiem przejściowym, że jest czymś przemijającym, czymś sezonowym! A jednak, czy jest kraj, któryby przez te cztery lata na większe narażony był niebezpieczeństwa i większe ponosił trudy i ciężary, niż Polska? Gdy sobie przypomnę rok 1918, gdy znalazłem Polskę obrabowaną i zniszczoną, stojącą od pierwszej chwili swego istnienia w ogniu walki orężnej bez kawałka broni, zmuszoną natychmiast błagać u obcych o pomoc dla wyżywienia swoich obywateli, mającą koleje zrujnowane

do tego stopnia, że zepsute lokomotywy ciągną za sobą wagony o rozbitych oknach i ułamanych osiach, posuwających się wzdłuż zrujnowanych stacyj i na zepsutych torach, jak pijane, gdy sobie przypomnę obraz Polski, wyglądającej wśród ciężkiej wojny, jak nędzarz obdarty, i wyzutej ze wszystkiego, — nie mogę, moi panowie, oprzeć się uczuciu dumy, że to przemijające jakoby państwo zwycięsko wyszło ze wszystkich prób, przełamując tyle przeszkód, postawionych na drodze jego rozwoju.

Nie tylko zwycięsko zakończyliśmy wojnę, posiadamy nie tylko wojsko, którego nam nieraz zazdroszczą, ale ani jeden funt zboża nie wchodzi do nas z zewnątrz, a kto wie, czybyśmy nawet, nie odejmując sobie od ust, nie mogli innym odstąpić ze swego. Nasze koleje zmieniły całkowicie swój wygląd, pociągi kursują zadawalniająco, ruch rozwija się coraz bardziej, nieledwie z każdym miesiącem. Kwestia bezrobocia, tak ciężka gdzie indziej, jak rak nieraz tocząca życie społeczne, u nas prawie nie istnieje. Mogliśmy bez żadnych wahań, bez żadnych spóźnień zdemobilizować po skończonej wojnie w jednej chwili blisko milion żołnierzy. Więc czyż można przypuszczać, że Polska, wychodząc zwycięsko z tak ciężkiej próby, przełamując ciężkie nieraz przeszkody, nie będzie dawała sobie rady w łatwiejszych warunkach? Nie, moi panowie, i wy po tak ciężkiej pracy i ofiarach nie możecie nie wierzyć w to i w państwo polskie. Utrzymywaliśmy przez taki szereg prób naszą wiarę i zaufanie.

Powtarzam: trzeba mieć silną wolę i pewność siebie, a przyszłość jaśniejszą będzie, niż smutne nieraz «dzisiaj». Wśród ludzi, którzy w trudnym nieraz życiu ciężkie łamali przeszkody i którzy pomimo to nadal będą optymistami, spokojnie można mówić o trudnościach, które przyszłość nastreczy. Można spokojnie oceniać przyszłe przeszkody. A nie są one małe.

Jest to problem, nad którym biedzą się obecnie najtęższe umysły wszystkich krajów Europy, tej nowej Europy, która powstała po wojnie, tak bardzo niepodobnej do dawnej Europy przedwojennej. Miliony i miliony ludzi zostały rzucone na nowe, nieznanne im dawniej życie. Powstały nowe państwa, prowincje, oddzielone od jednych organizacyj państwowych, a przyłączone do drugich, wytrącone z dotychczasowych systemów życia gospodarczego, zmieniają swe życie pod względem prawno-politycznym i kulturalnym, przyzwyczajają się do siebie, jak nowoskojarzone stadło małżeńskie.

Oto obraz nowej Europy, nowych jej wysiłków, nowych

jej kłopotów. Ten problem, wytworzony nowym życiem, powstałym na gruzach starego życia, stoi przed nią. Zadanie nie jest łatwe, gdy się opuszcza tory, którymi się szło w ciągu lat, gdy na przeszkodzie stoją nabyte w ciągu pokoleń stare przyzwyczajenia, a nowe cechy i nowe systemy życia gospodarczego i prawnokulturalnego wymagają nowych wysiłków myśli i woli, gdy przyzwyczajenie pociąga nieraz ku przykrym, może utartym i łatwym, ale zamkniętym drogom. Nie ma dziś państwa w Europie, któreby zmian powojennych nie odczuwało, nie ma państwa, któreby z podobnymi kłopotami nie miało do czynienia. Lata upłyną, zanim nowa Europa i nowy system życia przestaną budzić wątpliwości i stawiać nowe przeszkody.

Moi panowie, wiecie przecież wszyscy z doświadczenia własnego, że gdy nowe stadło się kojarzy, musi przyjść okres, w którym charaktery wzajemnie się dostosowują, nabyte w ciągu poprzedniego życia przyzwyczajenia wzajemnie się nacinają, zanim się ostatecznie osiągnie możność zrozumienia się. Proces taki tym szybszym jest i łatwiejszym, im więcej pomiędzy dwójgim ludzi jest szczerego uczucia miłości.

Moi panowie! Pozwólcie mi być w tym początku wspólnego życia Polski ze Śląskiem możliwie wielkim optymistą, gdyż wiem, że jak długa i szeroka jest Polska, nie ma toastu, któryby spełnić można z większym uczuciem miłości, jak toast, który wnoszę, wołając w imieniu Polski: Niech żyje Śląsk!

---